

PIERWSZE 48 GODZIN
BĘDZIE DECYDUJĄCE...

AKTA NIKKI BOYD

ŚCIGANA

LISA HARRIS

PIERWSZE 48 GODZIN
BĘDZIE DECYDUJĄCE...

AKTA NIKKI BOYD

ŚCIGANA

LISA HARRIS

Tytuł oryginału:

Pursued. The Nikki Boyd Files

Autor:

Lisa Harris

Tłumaczenie z języka angielskiego:

Beata Hrycak-Domke

Redakcja:

Natalia Lechoszest

Korekta:

Dominika Wilk

Projekt okładki:

Alicja Malinka

Skład:

Klaudyna Szewczyk

Zdjęcia na okładce

© Fotolia 152799399

Pexels 9754, 106567

ISBN 978-83-65843-74-6

© 2017 by Lisa Harris by Revell, a division of Baker Publishing Group, U.S.A.

© 2019 for the Polish edition by Dreams Wydawnictwo

Dreams Wydawnictwo Lidia Miś-Nowak

ul. Unii Lubelskiej 6A, 35-310 Rzeszów

www.dreamswydawnictwo.pl

Druk: drukarnia Skleniarz

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji nie może być reprodukowana, przechowywana jako źródło danych, przekazywana w jakiegokolwiek mechanicznej, elektronicznej lub innej formie zapisu bez pisemnej zgody wydawcy.

Tłumaczenie **Beata Hrycak-Domke**

*Mistrzowi Opowieści, który nas nie odstępuje
i pragnie zaprowadzić nas do domu.*

*Niewielkie bowiem utrapienia naszego obecnego
czasu gotują bezmiar chwały przyszłego wieku.*

(2 LIST DO KORYNTIAN 4,17) – CYTAT ZA BIBLIĄ TYSIĄCLECIA

(<http://www.biblia.deon.pl>)

1

Godzina 11.24

Lot 1545 z Houston do Nashville

Nikki Boyd uchwyciła się oparcia swojego fotela, gdy samolot wpadł w kolejną dziurę powietrzną, a nad rzędem numer 29 zapaliła się czerwona lampka z napisem „PROSZE ZAPIĄĆ PASY”. Żołądek Nikki skurczył się niepokojąco, już któryś raz w ciągu ostatniej godziny lotu.

– Panie i panowie, kapitan po raz kolejny włączył lampkę informującą o zapięciu pasów. Wszyscy pasażerowie proszeni są o natychmiastowe zajęcie swoich miejsc oraz upewnienie się, że pasy zostały zapięte prawidłowo.

Nikki zmarszczyła brwi. Monotonny ton głosu stewardesy brzmiał tak, jakby znajdowali się na karuzeli w wesołym miasteczku, a nie trzydzieści tysięcy stóp nad ziemią, w środku burzy. Ponownie sprawdziła pas i wyrzała przez okno. Krople deszczu uderzały o szkło, w oddali zaś majaczyły cienie smużki światła. Lot samolotem powinien być jak kaszka z mleczkiem dla kogoś, kto codziennie ryzykował własne życie, pracując w policji. A jednak nie do końca tak było.

Odmówiwszy cicho kolejną modlitwę o bezpieczne lądowanie w Nashville, Nikki puściła oparcie fotela i wyjęła

z kieszeni czytnik e-booków ze zdjęciem Tylera Granta schowanym wewnątrz. Chciała się uspokoić. Gdyby miała być ze sobą całkowicie szczerą, musiałaby przyznać, że nieustanne turbulencje to tylko jeden z powodów jej sensacji żołądkowych. Kolejnym było to, że Tyler obiecał czekać na nią na lotnisku.

Samolot znów się przechylił, wstrząsając stolikiem zamontowanym przy fotelu. Siedząca obok niej dwudziestolatka o ciemnych włosach przez większość podróży zatopiona w lekturze książki upuściła ją nagle z hukiem i złapała się kurczowo obu sąsiednich foteli.

– Myślałam, że czytanie mnie zrelaksuje, ale nawet to już nie pomaga.

– Dobrze się pani czuje? – spytała Nikki, gdy dziewczyna wyjęła z torebki pigułki i popiła je wodą.

– Poczuję się dobrze, jak wylądujemy – jęknęła tamta, odkładając butelkę do siateczkowej kieszonki przy siedzeniu. – Następnym razem pojedę samochodem.

– Niedługo znajdziemy się już chyba poza strefą tych turbulencji – powiedziała Nikki, widząc w oczach kobiety popłoch. – Na pewno nic nam się nie stanie. Często słyszałam, że samolot jest bezpieczniejszy od samochodu.

– Możliwe. Ale na takiej wysokości zawsze coś może pójść nie tak. – W międzyczasie dziewczyna podniosła książkę i ścisnęła ją teraz kurczowo w zbiegających dłoniach. – Przepraszam. Obawiałam się tej podróży, jeszcze zanim weszłam na pokład. Moje najgorsze przewidywania potwierdziły się w stu procentach.

Nikki skinęła głową, zastanawiając się, jakim cudem siedzącemu przy oknie facetowi z włosami ściętymi na jeża

udało się tak po prostu zasnąć w środku szalejącej wichury. Drzemał w najlepsze, oszczędzając sobie mrozących krew w żyłach widoków za szybą. Nikki dotknęła paznokciem twarzy Tylera na zdjęciu, doskonale rozumiejąc męki swojej towarzyszk. Nie tylko ona walczyła teraz z własnymi nerwami.

– Chłopak? Mąż? – zapytała kobieta, posyłając jej przepraszące spojrzenie. – Wiem, że to nie moja sprawa, ale facet jest boski.

Nikki zachichotała. Ta dziewczyna miała rację. Zrobiła to zdjęcie jakieś trzy miesiące temu, tuż przed wyprawą Tylera do Liberii. Jako były wojskowy nadal preferował bardzo krótko ścięte włosy. Jeśli dodać do tego kilkuniedniowy zarost oraz owe brązowe oczy, które zawsze zaglądały bez trudu w głąb jej duszy... tak, to wszystko razem wzięte z pewnością musiało oznaczać, że Tyler był boski.

– On... – Nikki starała się udzielić w miarę logicznej odpowiedzi na usłyszane pytanie. – Prawdę powiedziawszy, nie wiem, jak go nazwać. To długa historia. I dość skomplikowana.

Nikki schowała zdjęcie z powrotem wewnątrz czytnika. Nie lubiła rozmawiać na swój temat z nieznanymi. Ani o pracy, ani tym bardziej o relacjach uczuciowych. A sprawa Tylera była już wyjątkowo osobista. Trzy miesiące wcześniej wyjechał do Liberii, by podjąć współpracę z tamtejszym rządem na rzecz wzmacniania stabilności w regionie. Dzięki temu wyjazdowi chciał również poukładać sobie w głowie kwestie związane nieodłącznie z byciem samotnym ojcem i wdowcem. Ale zanim wyruszył, poprosił ją, by na niego zaczekała. Nadal się jej wydawało, że to tylko sen.

Jeszcze kilkanaście miesięcy temu parsknęłaby śmiechem, gdyby ktoś jej powiedział, że zakocha się po uszy w mężu swojej najlepszej przyjaciółki. A właśnie coś takiego się jej przytrafiło.

– Mam dużo czasu na wysłuchanie skomplikowanej historii. – Kobieta się uśmiechnęła. – A pani wydaje się bardzo przejęta tą znajomością. Widzę to w pani oczach.

– W oczach? – No nie. Nikki nie mogła uwierzyć, że sprawy zaszły aż tak daleko.

– Zdecydowanie. Wszyscy mówią, że jestem spostrzegawcza. Przynajmniej w kwestii cudzych związków. Moje własne nadal pozostawiają wiele do życzenia.

Nikki roześmiała się, wciąż nie mogąc przyznać, że dziewczyna ma rację.

– On jest na razie tylko przyjacielem. No, może ciut więcej niż przyjacielem. Przez ostatnie trzy miesiące przebywał za granicą, więc nie poszliśmy jeszcze nawet na pierwszą randkę. Ale teraz wrócił. I wszystko się rozstrzygnie.

Palec Nikki znowu powędrował w kierunku zdjęcia. Owe trzy miesiące stanowiły dla Tylera doskonały okres, aby mógł z jednej strony przemyśleć swoją aktualną życiową sytuację, z drugiej zaś zdobyć nowe kwalifikacje, które pomogą mu odnaleźć się na rynku pracy w Stanach. Musiał też zdecydować, czy jest już gotów na nowy związek po śmierci Katie. Tutaj Nikki nie mogła mu pomóc w żaden sposób. Ufała jednak, że w trakcie swojej nieobecności Tyler boleśnie odczuje jej brak. I zechce ją mieć przy sobie na stałe.

Kobieta zerknęła na czytaną wcześniej książkę.

– To brzmi znacznie bardziej romantycznie niż ta historia. A nie myśleliście o ślubie?

– O ślubie? – Nikki poczuła, że się czerwieni. Nie. Z całą pewnością nie doszli jeszcze do tego etapu. Nie żeby nigdy o nim nie marzyła. Miała pewność, że jej matka naciskałaby na huczne wesele w jakiejś eleganckiej sali balowej. Ona sama wyobrażała sobie tę uroczystość skromnie, w kościele, w towarzystwie rodziny i najbliższych przyjaciół.

Odsunęła od siebie tę myśl.

– Nie. Ślub... jeśli nawet nastąpi... ciągle pozostaje bardzo odległą perspektywą.

Samolot wpadł w kolejną turbulencję. Gdzieś obok nich stłukła się szklanka.

Nikki wyjrzała przez okno na granatowe niebo, zastanawiając się, czy ta fatalna pogoda utrzyma się aż do Nashville. Problem polegał na tym, że rozmowy o Tylerze były dla niej czymś nie tylko osobistym, lecz także zupełnie nowym. Czymś, co wolałaby zachować dla siebie. W ostatnich latach matka Nikki nabrała zwyczaju umawiania jej na randki z mężczyznami, którzy uchodzili w oczach pani Boyd za idealnych kandydatów na zięcia. Teraz Nikki nie zwierzyła się jeszcze nikomu z rodziny ze swojej relacji z Tylerem. Rozmowa ze współpasażerką nadała nagle całej sprawie rysów zaskakującej rzeczywistości.

Kiedy Tyler pracował w Liberii, kontaktowali się poprzez Skype'a i esemesy. To jednak nie to samo, co szczerza rozmowa twarzą w twarz. Ale jej to nie przeszkadzało. Budowanie związku na bazie dawnej przyjaźni oznaczało proces rozciągnięty w czasie, ona jednak czuła się na to gotowa. Poznała Tylera jako męża swojej przyjaciółki, potem widziała w nim głównie zrozpaczonego wdowca, aż w końcu okazał się mężczyzną, który zdołał skraść jej serce. W sposób

całkowicie nieplanowany. Nieoczekiwany. Ze swojej strony Nikki rozumiała, że nie otrzymają już szansy powrotu do dawnej, przyjacielskiej relacji, jaką utrzymywali przez tyle lat.

Nie wiedziała, co przyniesie przyszłość. Chciała w każdym razie spędzić ją u boku Tylera. Chociaż zdawała sobie sprawę, że zbudowanie wspólnego świata okaże się dla nich wielkim wyzwaniem.

Kiedy zamykała oczy, czuła na wargach tamten pocałunek, jakim pożegnał ją na lotnisku w dzień swojego odlotu. Ów pierwszy pocałunek pozostawił ją bez tchu, ze stanowczą obietnicą, że na niego poczeka. Ale czekanie okazało się trudniejsze, niż sądziła.

– Czy on odbierze panią z lotniska? – Pytanie brunetki wyrwało Nikki z zadumy.

Zerknęła na zegarek i skinęła głową, czując dreszcz podniecenia. Odliczała tygodnie, dni i godziny do jego powrotu. Teraz zaczęła odliczać minuty. Do lądowania pozostało ich dwadzieścia. Po kolejnych dziesięciu znajdzie się w strefie bagażowej, gdzie obiecał na nią czekać. Jakoś nie do końca się zgrali: Tyler wrócił do Nashville trzy dni wcześniej, czyli w momencie, kiedy Nikki przebywała w Houston na szkoleniu. Dobrą stroną owej sytuacji było z pewnością to, że Tyler mógł poświęcić całą uwagę swojemu synkowi Liamowi, którego tak dawno nie widział. Nikki usychała z tęsknoty. Za nimi dwoma.

– A pani? – spytała, gotowa zmienić temat. – Jedzie pani do rodziny?

– No, to jest dopiero długa historia! – Roześmiała się tamta, przedrzeźniając Nikki. – Przez długi czas mieszkałam w Nashville, a potem przenieśliśmy się do Houston z powodu

pewnego faceta. Teraz lecę zobaczyć się ze starymi znajomymi, a przy okazji załatwić parę interesów. – Zerknęła na mężczyznę siedzącego obok, który nadal spał i, siłą rzeczy, nie zwracał na nie najmniejszej uwagi. – Pani związek wydaje się bardzo romantyczny. Ten mój... hmmm... jest dość burzliwy.

Nikki nie do końca wiedziała, jak ma to rozumieć. Agresywny partner? Zdradzający mąż?

– Bo relacje damsko-męskie bywają skomplikowane – powiedziała ostrożnie. Tyler oświadczył co prawda, że ich własny związek nie musi być skomplikowany, ale nie do końca mu wierzyła.

– Jedna rzecz w każdym razie ogromnie mnie cieszy – ciągnęła dziewczyna. – Uwielbiam muzykę country. Kiedy jestem w mieście, zawsze idę na jakiś koncert.

Nikki uśmiechnęła się. Ta pogawędka sprawiała jej przyjemność – zwłaszcza od momentu, kiedy porzuciły temat Tylera.

– Mój brat jest muzykiem, choć niezbyt znanym. Od czasu do czasu chadżam do knajp, żeby go posłuchać.

Samolotem znowu zatrzęsło.

– Nie wiem, jak długo to zniosę. – Twarz rozmówczynie pobladła jeszcze mocniej. Odwróciła się do okna. – Najgorzej, że zarezerwowali mi środkowe miejsce. Nie znoszę siedzieć w środku. – Nachyliła się, żeby wrzucić książkę do torby, i nagle wydała z siebie cichy jęk. Zegarek zsunął się jej z nadgarstka i upadł na kolana. – Uwierz pani, że kilka dni temu oddałam pasek do naprawy?

Niespodziewanie w bocznej części samolotu rozległ się ogłuszający huk. Nikki poczuła serce w gardle, gdy obniżyli

lot o kilkaset stóp. Spojrzała przez okno i zobaczyła zarys lesistej ziemi pod nimi. To nie była zwykła turbulencja. Stało się coś nieprzewidzianego.

– Mówi pilot. Proszę zachować spokój i nie opuszczać miejsc. Czeka nas twarde lądowanie.

Samolot wykonał gwałtowny manewr. Rozbiła się jakaś filiżanka. Ktoś krzyknął. Nikki obserwowała przerażoną minę swojej towarzyszkii, która chwyciła się kurczowo brzegu sąsiedniego fotela. Jego właściciel także się wreszcie obudził – nawet on nie zdołał zignorować faktu, że samolot mknie w kierunku ziemi w sposób niezbyt kontrolowany. Umysł odmawiał Nikki posłuszeństwa. Więc w taki sposób umrze? Całe życie stanęło jej przed oczami. Rodzice, siostra, Tyler...

Pas przy jej boku napiął się do ostatecznych granic. Już wiele lat temu pogodziła się z tym, że może zginąć w trakcie wykonywania obowiązków służbowych. Ale – cóż za ironia losu! – nigdy by nie przypuszczała, że umrze podczas prywatnej podróży lotniczej...

Dlaczego miała wrażenie, że tylu rzeczy nie udało się jej w życiu dokończyć? Tak wiele słów, jakie powinna powiedzieć swoim bliskim, nigdy nie padło. Widziała ich wszystkich teraz niczym w kalejdoskopie. Mocno zaniedbywała rodzinę i przyjaciół...

Rodzice stracili już niegdyś Sarah. Jak poradzą sobie ze śmiercią kolejnego dziecka?

A na ziemi czekał Tyler.

Nie jestem gotowa na śmierć, Boże. Jeszcze nie.

Nikki wstrzymała oddech, gdy nieubłagane zbliżali się do lądowania. Nie wiadomo skąd pojawiły się maski tlenowe. Nakładając swoją, spodziewała się słyszeć zewsząd

odgłosy paniki, ale współpasażerowie wydawali się pogrążeni w jakimś dziwnym letargu. Tak jakby cała ta sytuacja nie do końca do nich docierała.

Nikki znalazła się w stanie nieważkości. Zupełnie jakby ktoś nagle anulował prawa grawitacji. Za oknem pojawił się już miejski krajobraz.

Przez kilka sekund po zderzeniu z ziemią na pokładzie panowała absolutna cisza.

2

Godzina 11.52

Pod Międzynarodowym Portem Lotniczym w Nashville

Bark Nikki wbił się w oparcie fotela z przodu. Samolot ślizgał się jeszcze przez kilka sekund, aż wreszcie szarpnął i stanął. Bagaże wypadły ze schowków. Ktoś siedzący za jej plecami cicho szlochał.

Nie zważając na przeszywający ramię ból, Nikki wyjrzała przez okno na otwartą przestrzeń, zachodząc w głowę, gdzie wylądowali. Choć pilot zdecydowanie rozminął się z pasem startowym, wydawało się, że maszyna nie uderzyła w żadne zabudowania. Dopiero kiedy wysiądą, będą mogli zorientować się, gdzie właściwie są. Na razie nie było to możliwe.

W samolocie zapadła upiorna cisza. Nikki rozejrzała się po kabinie. Czuć było dym i swąd palącego się plastiku. Gdy rozpięła pas, pasażerowie ruszyli do wyjścia. Słyszała gdzieś o zasadzie dziewięćdziesięciu sekund. Że pierwsze dziewięćdziesiąt sekund po katastrofie są kluczowe. Że szanse na ocalenie znacząco wzrastają, jeżeli człowiek zachowa spokój i jak najszybciej opuści maszynę. Bo jeśli wybuchnie pożar...

Odepchnęła od siebie tę myśl. Lata szkoleń na wypadek sytuacji kryzysowych pomagały zapanować nad nerwami, ale i tak odnosiła wrażenie, że wszystko dzieje się w zwolnionym tempie. Dotknęła nóg, ramion, na końcu czoła. Ani śladu krwi. Żadnych połamanych kości. Czuła jedynie tępy ból – skutek uderzenia barkiem w fotel – który prawdopodobnie będzie dokuczał jeszcze przez kilka dni. Ale szok potrafi wyłumić fizyczne dolegliwości.

Stewardesa donośnym głosem poleciła zachować spokój i jak najszybciej posuwać się gęsiego w stronę wyjścia, poinformowała także, że służby ratownicze docierają już na miejsce. Nikki przycisnęła dłoń do piersi. Dziwne, głos stewardesy był tak opanowany, podczas gdy jej własne serce waliło jak szalone. Radzenie sobie z wydarzeniami kryzysowymi było jej chlebem powszednim. Zwykle jednak kryzys dotyczył osób trzecich, ona zaś zachowywała bezstronność i nie angażowała uczuć. Taka jej rola. Ale teraz... teraz było inaczej.

Siedem czy osiem rzędów z przodu przez szczeliny w kablubie sączyło się światło dzienne. Samolot wyglądał jak pęknięta na pół dziecięca zabawka. Fotel Nikki był przechylony pod ostrym kątem, a jej współpasażerowie znajdowali się nieco powyżej niej. Ktoś otworzył drzwi awaryjne za ich plecami. Błyskawica z burzowego nieba rozświetliła przelotnie kabinę.

Kobieta na środkowym siedzeniu mocno ścisnęła przedramię Nikki, gramoląc się z miejsca.

– On chyba nie żyje. – Utkwiła wzrok w swoim sąsiedzie, a w jej głosie pobrzmiwała panika. – Mężczyzna obok mnie. Jest martwy.